KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcje i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Wtorek 28 czerwca 1938 r.
Nr. 180

Mussolini grozi nową wojną

jeśli rząd hiszpański nie zaniecha zapowiedzianych represyj

PARYŻ. Prasa paryska stara się zbagatelizować pogróżki rządu barcelońskiego w sprawie represji przeciwko państwom zaprzyjaźnionym z gen. Franco.

Paryskie dzienniki popołudniowe wyrażają nadzieję, iż rząd barceloński pod wpływem energicznych rad Paryża i Londynu nie będzie chciał wprowadzić w czyn swoich zapowiedzi.

W każdym razie francuskie polityczne koła są w dalszym ciągu zaniepokojone stanowiskiem Barcelony, które, jak to wynika z oświadczeń oficjalnych, opublikowanych jednocześnie w Londynie i w Paryżu przez ambasady hiszpańskie, po zostaje przy swoim pierwotnym stanowisku.

„Petit Parisien" pisze, że pomimo przyjaznych ostrzeżeń ze strony rządów angielskiego i francuskiego — nie wydaje się aby rząd barceloński uświadomił sobie już dokładnie niebezpieczeństwo jakie chce ściągnąć na swą głowę przez pogróżki wobec Niemiec i Włoch. Uświadomi sobie niebezpieczeństwo do piero wtedy, gdy zapozna się dokładnie z repliką rządu włoskiego, który wyraźnie oświadczył, iż na akty zaczepne ze strony Barcelony rząd odpowie krokami wojennymi.

Charakterystycznym jest stanowisko przewódcy socjalistów francuskich Bluma, który wbrew stanowisku komunistów, oświadczył na łamach „Populaire": „niewiadomo, do jakich okropnych konekwencyj mogłaby doprowadzić inicjatywa Barcelony. Trzeba za wszelką cenę i ze wszystkich sił zapobiec ewentualnym konsekwencjom jakie mogłyby wyniknąć na skutek tego rodzaju posunięć, to też — kończy Blum — rządy francuski i angielski postąpiły dobrze przywołując Barcelonę do rozsądku".

PARYŻ. Dziennik „Matin" podaje wiadomość, pochodzącą ze źródeł powstańczych, iż rząd republikański zorganizował specjalne eskadry w Walencji i Kartaginie, których zadaniem będzie bombardowanie statków państw trzecich w chwili, gdy będą one opuszczały porty pow stańcze.

Represje te dotyczyć rzekomo mają głównie statków włoskich.

(Dalsze wieści na str. 3-ej)

Wyjazd gen. Stachiewicza

Dnia 26 czerwca b. r. o godz. 17 szef sztabu głównego gen. Stachiewicz wyjechał z wizytą oficjalną do Łotwy, Estonii i Finlandii.

W wypadku „zmian" w Europie

na korzyść Niemiec, Anglia domaga się, aby Niemcy wzięły na siebie „nowe" zobowiązania

LONDYN. „Sudnay Dispatch" podaje sensacyjną wiadomość o nowych żądaniach Anglii w sprawach handlowych i finansowych, które toczą się obecnie w Londynie między Anglią, a Niemcami. Anglia zażądać ma podobno aby w wypadku zaistnienia w przyszłości jakichkolwiek zmian w Europie na korzyść Niemiec — Rzesza Niemiecka przejęła zarówno zobowiązania, jak i aktywa, wypływające z tej zmiany. Po Anchlussie z Austrią, Niemcy przejęły wszystkie aktywa, odrzucając natomiast przyjęcie zobowiązań.

Jeśli Niemcy zgodzą się na to żądanie, Anglia gotowa będzie przyjąć propozycje rządu niemieckiego kompromisowego rozwiązania sprawy długów austriackich.

Propozycja ta polega na spłacie pożyczki austriackiej po zniżonej stopie procentowej pod warunkiem obniżenia również stopy procentowej pożyczek Davesa i Younga.

Walka żony z mężem

o przyszłość 2-letniego syna

LONDYN. Adwokat hrabiego i hrabiny Haugwitz - Reventlow wszczęli obecnie kroki celem przeprowadzenia separacji. Spodziewane jest, że decyzja w tej sprawie osiągnięta zostanie w ciągu najbliższego tygodnia.

Powodem separacji jest niezgoda rodziców na temat przyszłości ich 2-letniego syna Lance.

Według prawa duńskiego, któremu obie strony podlegają, osoby pragnące uzyskać rozwiązanie małżeństwa muszą naprzód uzyskać separację, która trwać musi co najmniej rok, zanim rozwód staje się prawomocny.

Straszliwa burza

SANDOMIERZ. W niedzielę szalała w okolicach Sandomierza gwałtowna burza. Po południu spadł olbrzymi grad wielkości laskowego orzecha. Część znakomicie zapowiadających się zbiorów uległa zniszczeniu. Cyrk „Olimpia", który rozpiął namioty za parkiem miejskim, i od kilku dni dawał przedstawienia, został zniszczony.

Na froncie hiszpańskim

trwają bezustanne walki

SALAMANKA. W pobliżu Sarrion wzdłuż szosy Teruel — Sagunt toczyły się w sobotę niezwykle ostre walki. Wojska republikańskie usiłowały przerwać na tym odcinku pozycje powstańcze. Rzucono w tym celu na zachód od Serrionu do akcji dwa bataliony, które jednak wzięte w ogień krzyżowy artylerii i karabinów maszynowych zostały zdziesiątkowane.

Krwawe rozruchy w Palestynie

11 osób odniosło rany

TEL-AWIW. W okolicach Jaffy i Tel-Awiwu doszło w niedzielę do rozruchów.

Rzucono dwie bomby, które wyrządziły duże straty. Rannych jest 4 Żydów i 7 Arabów, w tym czterech bardzo ciężko.

Dwaj Żydzi ranni w czasie bójki w ubiegły czwartek, zmarli w niedzielę.

Pomoc Sowietów dla Chin

Wkrótce ma nastąpić spotkanie między marsz. Czang-Kai-Szekiem a marsz. Blucherem

PARYŻ. Ryski korespondent „Paris - Midi" donosi na podstawie informacji pochodzących z moskiewskich kół dyplomatycznych, jakoby rząd sowiecki przygotował w obecnej chwili szczegóły **spotkania między marszałkiem Blucherem, a Czang-Kai-Szekiem,** które nastąpić by miało w końcu lipca na terenie sowieckiej Mongolii.

Rozmowy na ten temat prowadzone są obecnie w Moskwie przez generała chińskiego Maa-Czu-Inga, który przybył nie dawno do Moskwy aby kontynuować rokowania rozpoczęte w czasie pobytu wybitnego przedstawiciela „Kuomintangu" — p. Sun-Fo.

Maa-Czu-Ing został już przyjęty na specjalnej audiencji przez marsz. Woroszyłowa, a następnie odbyć miał dłuższą rozmowę ze Stalinem w obecności Mołotowa.

Jakkolwiek polityczne koła sowieckie zachowują absolutne milczenie — to w każdym razie w kołach dyplomatycznych Moskwy panuje przekonanie, **iż rząd sowiecki zdecydował się udzielić Chinom jak najdalej idącej pomocy przeciwko Japonii.**

Transportowce japońskie w płomieniach

wskutek nalotu chińskich samolotów

SZANGHAJ. Według nadeszłych tu wiadomości Chińczycy mieli ponownie zająć miejscowość Hsiangkau, jedną z pozycji kluczowych na południowym brzegu rzeki Jang-Tse w pobliżu Ankiengu. Miejscowość ta została przed kilku tygodniami zdobyta przez Japończyków po niezwykle zaciętych walkach.

W kołach zagranicznych obserwatorów wojskowych Szanghaju przypisują ponownemu zdobyciu Hsianghau bardzo wielkie znaczenie, chociażby ze względu na znamienną okoliczność, że posuwające się w kierunku Hankau kolumny japońskie raz po raz napotykają na niespodziewanie silny opór.

Informacje chińskie z Hankau donoszą, że oba japońskie okręty wojenne zbombardowane przed kilku dniami przez samoloty chińskie na rzece Jang-Tse w międzyczasie zatonęły. Poza tym w pobliżu Ankingu — według tychże informacji dwa transportowce japońskie stoją w płomieniach, w wyniku wczorajszego nalotu chińskiego.

Według komunikatu japońskiego lotnictwo japońskie zbombardowało w niedzielę przed południem dwa położone w pobliżu Wu-Hu chińskie lotniska wojskowe, przy czym hangary miały spłonąć.

Ponadto pastwą płomieni padła składnica materiałów pędnych, wyrządzając jednakże tylko szkody materialne.

Napad rabunkowy na konsula

PARYŻ. Z Avignon donoszą, że na tamtejszego konsula włoskiego Tangerini napadło w biurze konsulatu dwóch osobników, którzy pod groźbą rewolwerów odebrali mu około 800 franków.

Dochodzenie ustaliło, że napad nie posiadał charakteru politycznego.

Zamach na królewską parę angielską

był przygotowywany w Paryżu — Niezwykłe rewelacje markiza

PARYŻ. Agencja Havasa komunikuje: wedle „Petit Paris" markiz de Revalso, oskarżony w aferze szpiegowskiej wykrytej ostatnio w Biarritz, miał donieść policji o spisku terorystycznym.

„Petit Parisien" pisze:

„Dowiadujemy się, że markiz de Revalso miał poinformować, że z okazji przybycia do Francji królewskiej pary brytyjskiej **przygotowywano zamach terorystyczny, przy czym wymienił nazwiska głównych uczestników przygotowywanego zamachu.**

W obronie prześladowanych Polaków w Niemczech

Interpelacja ks. dr. Lubelskiego w Sejmie - Uchwalenie szeregu dodatkowych kredytów

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmu pod przewodnictwem nowego marszałka płk. Sławka. Posiedzenie nie wywołało dużego zainteresowania wśród posłów. Może należy to przypisać nie tylko porządkowi dziennemu, ale też upałowi.

Posłowie chętnie korzystali z ogrodu. Pustką świeciła również galeria dla publiczności, co przy uwzględnieniu warunków atmosferycznych jest najzupełniej zrozumiałe.

Bez dyskusji Sejm ratyfikował szereg umów międzynarodowych, następnie po referacie pos. Hutten Czapskiego Sejm przyjął rządowy projekt ustawy o bonach Skarbu Państwa w dolarach amerykańskich oraz rządowe projekty ustaw o konwersji obligacji 6% pożyczki dolarowej i 7% pożyczki stabilizacyjnej.

USTAWA O FUNDUSZU PRACY

Pos. Hołyński referował w imieniu komisji budżetowej rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy o Funduszu Pracy. Zmiana ma na celu umożliwienie Funduszowi Pracy zaciąganie pożyczek.

Pożyczki te muszą być jednak ograniczone, by nie podcięły by tu Funduszu Pracy, którego zadaniem jest zatrudnianie bezrobotnych.

W dyskusji pos. Jasiński wskazuje, że środki Funduszu Pracy są za małe, by na nim spoczywał cały ciężar zatrudniania bezrobotnych. Występuje przeciwko turnusowemu zatrudnianiu bezrobotnych, gdyż powodu je to zbyt niskie zarobki, wypowiada się za systemem płac akordowych.

KREDYTY DODATKOWE

Następnie pos. Kozłowski referował projekt ustawy o kredytach dodatkowych. Obejmuje ona trzy pozycje: 200 tys. na zakup mebli dla Zamku Wawelskiego, 640 tys. na policyjną szkołę oficerską we Lwowie oraz 921 tys. związaną z ustawą aprowizacyjną i objęciem całej polityki aprowizacyjnej przez Ministerstwo Rolnictwa.

Komisja uznała wydatki te za celowe. Znajdują one pokrycie w zwiększonych wpływach Monopolu Spirytusowego.

NA APROWIZACJĘ

Z kolei zabrał głos wiceminister Wierusz Kowalski, uzasadniając potrzebę nowych wydatków w związku z całokształtem polityki aprowizacyjnej Państwa. Po dłuższej dyskusji kredyty dodatkowe zostały uchwalone.

Po odczytaniu kilku interpelacyj Marszałek zamknął posiedzenie.

***

Na wczorajszym posiedzeniu przyjęto do laski marszałkowskiej interpelację pos. ks. dr. Józefa Lubelskiego do p. Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie tragicznego położenia Polaków w Niemczech.

Ks. Lubelski powołuje się na memoriał Zarządu Związku Polaków w Niemczech, przesłany ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frickowi. **Memoriał obrazuje ciężkie warunki w jakich mimo deklaracji listopadowej rządu Rzeszy z ubiegłego roku wydanej w związku z przyjęciem delegacji ludności polskiej w Niemczech przez kanclerza Hitlera nadal żyją Polacy w Niemczech i stwierdza, że od tego czasu położenie ludności polskiej w Niemczech pogorszyło się znacznie.**

Pogorszenie to zaznacza się w szkolnictwie, w dziedzinie językowej, gospodarczej, pracy i t. d. Polskie nabożeństwa w kościołach usuwa się coraz to liczniej i zastępuje się nabożeństwami w języku niemieckim jakkolwiek ludność gmin mówiąca językiem polskim w porównaniu z ludnością mówiącą po niemiecku jest znacznie liczniejsza.

Ustawy o zagrodach dziedziczonych i o obrocie ziemią są obecnie stosowane na całej linii do ludności polskiej w Niemczech i to przede wszystkim tam, gdzie ludność polska jest od wieków na swej ziemi osiadła.

Chłop polski, którego jedyną ostoją jest jego ziemia od pokoleń dziedziczona ojcowizna **usuwany jest gwałtem z roli i rzucony na pastwę losu.**

Na podstawie wywodów dotyczących najważniejszych tylko dziedzin okazuje się, że położenie ludności polskiej w Rzeszy Niemieckiej nie można uzgodnić z deklaracją rządu Rzeszy z dnia 5 listopada 1937 r. i że jest ona naprawdę tragiczna.

Interpelant prosi p. ministra o wyjaśnienie co zamierza uczynić **w obronie gnębionych i prześladowanych Polaków w państwie niemieckiem.**

SILNA FLOTA WOJENNA NA MORZU — TO POKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO KRAJU!

„Wozy ludowe"

BERLIN. W opracowaniu znajduje się obecnie regulamin kupna t. zw. „wozów ludowych".

Jest rzeczą charakterystyczną, iż nie będzie on przewidywał możliwości dalszej odsprzedaży samochodu osobom prywatnym, lecz jedynie „Frontowi Pracy".



Na zdjęciu — rzut oka na salę obrad, podczas inauguracji walnego zjazdu delegatów Związku Legionistów Polskich, obradującego w obecności Naczelnego Wodza Pana Marszałka Śmigłego - Rydza, w Kasynie Garnizonowym w dniu 25 czerwca. Za Panem Marszałkiem siedzą: Pan Premier gen. Sławoj Składkowski, minister Komunikacji płk. Ulrych, obrany naczelnym komendantem Związku Legionistów Polskich, minister Kościałkowski, generalicja i inni.

Zatłukli narzeczonego na śmierć

Bestialskich morderców aresztowano

Na terenie wsi Klaudynie gm. Blizne miała miejsce krwawa awantura.

Syn jednego z zamożnych gospodarzy, Andrzej Schmidt, miał poślubić znajomą swą Helenę Stanicką, w ostatniej jednak chwili rozmyślił się, zerwał z nią i zaręczył się z córką gajowego Makosa, Marią.

Ponieważ bracia i kuzyni Stanickiej odgrażali się, iż pomszczą zniewagę krewnej, dziewczyna idąc z narzeczonym do kościoła na zapowiedzi, wzięła z domu rewolwer ojca.

Gdy wracali już do domu, zastąpili im niespodziewanie drogę Stanisław, Adam i Władysław Staniccy, Michał Wójcik, Kazimierz Zając i Franciszek Tulik. Napastnicy obstąpili dokoła idących, domagając się od Schmidta, aby zerwał zaręczyny.

Widząc przewagę, Schmidt rzucił się do ucieczki, napastnicy zaś pogonili za nim, nie zważając na trzymany przez ściganego w ręku rewolwer.

Ponieważ broń zacięła się, Schmidt nie mógł się bronić i został przez napastników poraniony w straszliwy sposób nożami i kołkami. Rany te okazały się śmiertelne.

Powiadomiona policja aresztowała wszystkich bestialskich morderców i osadziła ich w więzieniu.

Rozszalałe żywioły

nawiedziły całą Polskę

Nad całym terenem kraju przeszły się groźne burze. Rozszalałe żywioły spowodowały olbrzymie straty w okolicach Sandomierza, gdzie grad wytłukł większą część zbiorów oraz zniszczył cyrk, który rozpiął swe namioty obok miasta.

Alarmujące komunikaty nadeszły również z Wileńszczyzny. Burza uszkodziła tam w wielu miejscach przewody telegraficzne i telefoniczne, wyrywając słupy i rwąc druty.

Od uderzeń piorunów zginęło kilka osób, w majątku zaś obok miasteczka Ejszyszki spłonęło kilka zabudowań gospodarczych.

Zakopane nawiedzone zostało również przez nawałnicę. Wicher wyrwał tam wiele drzew z korzeniami, grad zaś dochodzący wielkości orzecha włoskiego nawybijał mnóstwo szyb. Ponieważ szybkość wiatru była bardzo znaczna, kolejka linowa na Kasprowy Wierch została unieruchomiona.

Straty, spowodowane nawałnicami, są olbrzymie.

Śmierć staruszki w płomieniach

Wstrząsający wypadek podczas nalewania spirytusu do maszynki

75-letnia Franciszka Kazimierzowska, wdowa, zamieszkała w 1-pokojowym mieszkaniu na półpiętrze przy ul. Królewskiej nr. 1 w Warszawie, nalewając spirytus do maszynki wskutek nieostrożności oblała ją. W czasie zapalania nastąpił wybuch i płomienie objęły na Kazimierzowskiej sukienkę. Staruszka w przeciągu kilku sekund stanęła niemal cała w ogniu.

Nie mając żadnego ratunku staruszka poczęła biegać po mieszkaniu, wzywając rozpaczliwie pomocy. Od płonącego ubrania zajął się na stole obrus, gazety i książki. Na krzyki Kazimierzowskiej nadbiegł dozorca, Józef Cienkus wraz z kilkoma lokatorami i wyważywszy drzwi rzucili się na ratunek. W mieszkaniu pełnym dymu znaleziono Kazimierzowską nieprzytomną w fotelu, który płonął. Powiadomiono straż ogniową.

W międzyczasie sąsiedzi kubełkami wody poczęli gasić płonącą na staruszce garderobę oraz meble. Nieprzytomną Kazimierzowską wyniesiono z mieszkania i wezwano Pogotowie Ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził poparzenie i zwęglenie głowy, szyi, tułowia i kończyn i w stanie beznadziejnym przewiózł ją do szp. Św. Rocha, gdzie wkrótce zmarła.

Przybyłe Pogotowie II-go oddziału straży ogniowej ogień w mieszkaniu ugasiło.

Podanie hr. Wielopolskiej

zaginęło w kancelarii kanclerza Hitlera?

Jak już donosiliśmy, przed kilku tygodniami złożono w sekretariacie kanclerza Hitlera podanie obrońców hr. Oktawii Wielopolskiej, skazanej na bezterminowe więzienie.

Do dnia dzisiejszego nie nadeszła żadna odpowiedź.

Ciekawe, że kancelaria kanclerza nie zażądała, jak zwykle w takich wypadkach, informacji od sądu, który ferował wyrok w sprawie hr. Wielopolskiej.

Powtórny wylew Dunaju

zniszczył znaczne obszary Rumunii

CZERNIOWCE. Na skutek długotrwałych deszczów w południowej Rumunii, rzeka Dunaj, wystąpiła powtórnie z brzegów, zalewając znaczne obszary pól. Gminy Araclau koło Galaczu oraz Vizireni koło Braiły zostały zupełnie zalane.

Szkody są znaczne.

Francusko-tureckie porozumienie

dla obrony nietykalności granic Sandżaku

STAMBUŁ. Premier turecki Dzelal Bayar oświadczył przedstawicielom prasy, że prawdopodobnie w ciągu tygodnia lub 10 dni zostanie ostatecznie rozwiązany konflikt o Sandzak Aleksandretty.

Jak twierdzą dzienniki tureckie, pomiędzy misjami wojskowymi — turecką, a francuską zostało już osiągnięte porozumienie w kwestii współpracy wojskowej obu państw dla obrony nietykalności granic Sandzaku. Pozostaje natomiast do załatwienie sprawa wkroczenia oddziału tureckiego, celem utrzymania, wspólnie z wojskami francuskimi, porządku w Sandzaku.

Jak donoszą z Antakii (Antiochii), prasa syryjska wyraża przekonanie, że Francja zgodzi się ostatecznie na dopuszczenie wojsk tureckich na terytorium Sandżaku.

Wesoły Kącik

Społecznik

Spotkałem pana Biedronkę. Szedł rozpromieniony ulicą i dźwigał pod pachą teczkę, wypchaną jakiemiś papierami.

— Organizuję nowe stowarzyszenie — oznajmił z dumą — S. W. P. S. W.

— Co to znaczy?

— Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Słomianych Wdowców. Proszę! Już wydrukowałem odezwy.

Wyjął z teczki i podsunął mi pod nos drukowaną ulotkę:

„Koledzy!

Nadszedł czas, wprawdzie krótki, ale długo oczekiwany, czas, w którym nareszcie po całorocznej niewoli ma nam zaświtać złota jutrzenka swobody i upragnionej wolności.

Pomyślcie tylko, koledzy, że my wszyscy z pod znaku pantofla, na szereg letnich tygodni, mamy się przemienić z jęczących niewolników, w śpiewających bohaterów!

Pomyślcie, że wolno nam będzie wracać do domu, kiedy nam się zechce! Późno, później, rano, a nawet wcale!

Nikt nie spyta: gdzie byłeś, co robiłeś, ile wydałeś, czym pachniesz, dlaczego nos masz czerwony?

Przez cały szereg tygodni, wszystko, co było surowo zakazane, jest dozwolone!

A w domu cicho i miło, bo nie wita nas żadne kazanie, ani płacz, ani miotła, ani fruwające talerze!

Nie ma wojny ze służącą, nie ma trzepania dywanów i dzieci, nie ma gości, nie ma krewnych, nie ma hałasu, nie ma, jednym słowem, piekła, zwanego... rajem małżeńskim!

A co najważniejsze nie widać teściowej!

Nie musimy żony odprowadzać, podprowadzać do kina, kawiarni i krawcowej!

Panowie! Jesteśmy na ten krótki okres panami! Panami sytuacji i własnej woli! Jesteśmy wolni!

Koledzy! Pamiętajcie, że każda stracona chwila tej wolności jest startą niepowetowaną!

Tylko w zbiorowej i planowej akcji można ten krótki okres czasu wykorzystać!

Zapisujcie się masowo do Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Słomianych Wdowców z hasłem: „Wolni z wolnymi"! Zgłoszenia od 12-ej w nocy do 8-ej rano w restauracji „Pod jarząbkiem".

**

Kiedy przeczytałem ulotkę pan Biedronka spojrzał na mnie z triumfem:

— No co? Dobrze napisane?

— Dobrze. Ale po co pan to organizuje?

— Jakto po co? — zaperzył się. — To jest akcja społeczna! Tylko w jedności siła! Tylko planowa i zbiorowa akcja może podnieść interes!!

— Jaki interes?

— Dobre sobie! Mój interes! Restauracja „Pod jarząbkiem" do mnie należy. Lokal teraz świeci pustkami. A taki, panie, związek słomianych wdowców może go postawić na nogi!

Napoleon Sądek.

Mussolini wywrze nacisk na gen. Franco

aby zabronił atakowania statków brytyjskich

LONDYN. Niektóre dzienniki angielskie, jak „Daily Mail", „Daily Express", „Daily Telegraph" donoszą, że w ciągu weekendu odbywały się kontakty między Londynem, Paryżem i Rzymem, w rezultacie których Mussolini zgodził się wywrzeć nacisk na gen. Franco, aby zabronił atakowania z powietrza statków brytyjskich, wyładowujących w portach hiszpańskich ładunki nie objęte listą Embarga nieinterwencyjnego.

Gen. Franco zgodzić się miał na wydanie stosownych zarządzeń i agent dyplomatyczny Wielkiej Brytanii w Salamance Sir Robert Hodgson przywieźć ma do Londynu w końcu bieżącego tygodnia odpowiednie gwarancje gen. Franco.

Dzienniki brytyjskie oświadczają również, że rząd Barceloński wycofał się pod naciskiem ministra Bonneta z interpretacji nadawanej początkowo demarche hiszpańskiej w Londynie i Paryżu, a mianowicie jakoby rząd barceloński w drodze represji zamierzał bombardować miasta włoskie lub niemieckie.

Prasa angielska stwierdza, że w poniedziałek zaznaczyło się odprężenie w porównaniu z sytuacją z ubiegłego tygodnia.

Samochód runął na rozkopaną szosę

Straszna katastrofa podczas raidu automobilowego

Podczas jazdy zawodników, biorących udział w wielkim raidzie samochodowym, wydarzyła się wstrząsająca katastrofa, której ofiarą padł jeden z zawodników niemieckich, Kling, jadący w ekipie „Mercedesa".

Ponieważ miał on defekt w oświetleniu wozu i stracił wiele czasu na usunięcie go, zmuszony był po dokanniu naprawy jechać z maksymalną szybkością, nie chcąc uzyskać punktów karnych za spóźnienie.

Katastrofa wydarzyła się obok Lublina. Na odcinku tym reperowana jest szosa, i znajduje się znak ostrzegawczy, zasłonięty jednakże gałęziami krzaków i niewidoczny. Pędząca z szybkością 140 kilometrów na godzinę maszyna, mimo rozpaczliwego zahamowania przez kierowcę, wpadła na barierę zabezpieczającą, przewróciła ją i runęła na znajdującą się niżej o pół metra reperowaną, rozkopaną powierzchnię.

Rozpędzony samochód przekoziołkował kilkakrotnie po czym stanął znów na kołach zatrzymując się na wielkiej kupie piasku. W czasie tragicznego koziołkowania wszyscy jadący powypadali z wnętrza samochodu. Mimo gwałtownego wstrząsu kierowca Kling oraz mechanik Holzwarth i kontroler wyszli z wypadku prawie bez żadnego szwanku, ciężkie natomiast obrażenia odniósł jadący z załogą dziennikarz Koper.

Na pomoc ofiarom katastrofy pierwszy pośpieszył znajdujący się w pobliżu dróżnik Wincenty Cimek. Po zawiadomieniu inżyniera drogowego rannego Kopera przewieziono natychmiast do Krasnegostawu, gdzie miejscowy lekarz nałożył mu pierwsze opatrunki. Zachodzi obawa, iż doznał on uszkodzenia miednicy oraz powikłanego naderwania ścięgien biodrowych.

Ponieważ samochód Klinga został doszczętnie strzaskany, zawodnik niemiecki musiał wycofać się z dalszego udziału w raidzie. Jak się okazało, w czasie badania, silnik jest w najzupełniejszym porządku. Kling wraz z swym mechanikiem odjechali do Warszawy, zabierając maszynę.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że p. Koper nie zrezygnował mimo odniesionych obrażeń z dalszego udziału w raidzie i jedzie do Zakopanego wraz z zawodnikami. Po przybyciu do tej miejscowości lekarz orzeknie czy może on dalej brać udział w raidzie i czy nie będzie to zagrażać jego zdrowiu.

Etap, na którym nastąpiła katastrofa, był pechowym. Kierowca inż. Karczewski wywrócił się ze swym Chevroletem koło Berezy Kartuskiej, uszkadzając częściowo maszynę. Dzięki wyjątkowo mocnej konstrukcji karoserii nikt z jadących nie odniósł nawej najmniejszego obrażenia.

Po dokonaniu reperacji uszkodzeń inż. Karczewski jedzie dalej.

Godzinna bitwa...

HANKOU. Ze źródeł chińskich donoszą, że wczoraj doszło po raz pierwszy do starcia pomiędzy jednostkami japońskiej marynarki wojennej, a wojskami chińskimi, broniącymi zapory koło Matang.

Bitwa trwała godzinę. Na frontach po obu stronach rzeki Yangtse nie zaszły żadne zmiany.

Skazany na karę śmierci

został obecnie ministrem w gabinecie egipskim

KAIR. Można oczekiwać, że już wkrótce nastąpi druga z rzędu rekonstrukcja gabinetu Muchammada Machmuda Baszy, tym razem przez wejście 3 — 4 ministrów ze stronnictwa Wafdystów — Mahirystów.

Będą to prawdopodobnie: dr. Achmad Mahir, brat szefa gabinetu królewskiego, wielki mistrz loży wielkiego wschodu, M, F. An-Nukraszi Basza, skazany przez Anglików 15 lat temu za działalność niepodległościową na karę śmierci, a później ułaskawiony, Machmur Ghalib Basza, jeden z najzawziętszych przeciwników b. premier M. An Nachasa, wreszcie dr. Hamid Machmud, czy Mamduch Riad.

Gabinet nabierze w ten sposób charakteru bardziej zdecydowanego i niezależnego.

Spłonęła cała miejscowość

Pożar powstał od wystrzałów ślepymi nabojami na wiwat

LIZBONA. Olbrzymi pożar zniszczył nieomal całkowicie miejscowość Sen Pedro do Rio pod Montealegro. Spłonęło kilkadziesiąt domów z zabudowaniami gospodarskimi, bydło i całe zbiory.

Pożar powstał od wystrzałów ślepymi nabojami na wiwat pod czas uroczystości weselnych.

Epidemia dżumy

w Argentynie i Boliwii

BUENOS AIRES. Prasa miejscowa podaje, że na pograniczu Boliwii z Argentyną wybuchła epidemia dżumy. Dotychczas zanotowano kilkanaście wypadków zarazy.

Sanitarne władze argentyńskie zastosowały wszelkie możliwe środki ostrożności.

GIEŁDA

WALUTY

Dolar 5.27, Fr. franc. 14.63, Fr. szw. 121.50, Funt ang. 26.26, Gulden Gd 99.75, M. niem. 72, srebrna 97.

DEWIZY

Belgia 90.25, Holandia 294.60, Londyn 26.35., N. Jork-kabel 5.31, Paryż 14.84, Praga 18.45, Sztokholm 135.90, Szwajcaria 122.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42.50, 3 proc. inwest. I em. 81.25, II em. 82.25, 4 proc. konsolidacyjna 67, 4 i pół proc. poż. wewn. 66, Konwers. 71, 4 i pół proc. L. Z. Z. 64.75, 5 proc. L. Z. W. 1933 r. 74.50, 5 proc. L. Z. Łodzi 1933 r. 67.

AKCJE

Bank Polski 120. Warsz. Cukier 34, Warsz. Wegiel 29, Lilpop 74, Starachowice 37, Żyrardów 31.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
WTOREK, DN. 28 CZERWCA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert orkiestry wojskowej. 8.00 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.20 Płyty. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Obozowy dzień" — audycja dla dzieci. 15.50 Wiadomości gospodarcze. 16.05 Koncert rozrywkowy. 16.45 Po pienińskich zakolach Dunajca — opowiadanie. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Społeczeństwo termitów — pogadanka. 18.10 „Obrazy morskie". 18.45 „Międzymorze" — Stefana Żeromskiego (fragment). 19.00 Koncert. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Z Gdyni na dalekie lądy" — audycja. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.57 Audycja dla wsi. 21.07 — 21.10 Przerwa. 21.10 „Moja piękna wieś" — audycja muzyczna. 21.50 — Wiadomości sportowe. 22.05 Koncert solistów. 23.05 — 23.10 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe 15.05 Orkiestra salonowa. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Płyty. 18.05 Muzyka lekka i taneczna. 19.00—22.00 Przerwa. 22.00 „Co słychać?" — rozmówki. 22.15 Muzyka lekka (płyty). 22.30 Muzyka taneczna. 23.30 Muzyka taneczna (płyty).

Ulica Marszałka Piłsudskiego

w świętym mieście Grecji

ATENY. W Missolonghi, świętym mieście Grecji, jako dalszy ciąg uroczystości, związanych z odsłonięciem pomnika Polaków, poległych za wolność Grecji, odbyło się oficjalne nadanie jednej z głównych ulic miasta nazwy marszałka Józefa Piłsudskiego.

Burmistrz miasta Missolonghi w obecności władz i licznej publiczności odsłonił tablice marmurowe na orgach ulicy z napisem „Odos Stratarchou Piłsudski" (ulica marszałka Piłsudskiego).

Burmistrz wygłosił przemówienie, w którym podkreślił zasługi Wielkiego Marszałka dla Polski.

Greta Garbo i dyrygent Stokowski

ofiarami wypadku samochodowego

SZTOKHOLM. Samochód, którym jechała Greta Garbo i dyrygent Stokowski uległ wypadkowi pod Sztokholmem. Samochód na zakręcie szosy wywrócił się.

Greta Garbo jak i Stokowski wyszli z wypadku bez poważniejszych obrażeń.

Groźny pożar w kinie

Kilka osób doznało obrażeń

Groźny pożar wybuchł dwa dni temu w kinie „Bajka" w Siedlcach. Ogień powstał w kabinie mechanika w parę zaś chwil po tym przerzucił się na leżące obok rolki filmów. Kabina stanęła momentalnie w płomieniach.

Publiczność rzuciła się do wyjść. W powstałym tłoku kilka osób doznało obrażeń. Są to: Jan Luźbiszewski, Stefania Żmijewska, Edward i Zofia Stachulikowie, Leon Głuchowski oraz Marian Wodkowski. Rannym udzielił pomocy lekarz.

Ogień ugaszony został przez przybyłą na miejsce straż pożarną której pomogli wszyscy obecni.

Straty wynoszą około 20 tysięcy złotych.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Umyślnie dokądś poszła i nie wracała! Byłam wymordowana okropnie, w dodatku głodna i zdenerwowana. To siedziałam na schodach, to wystawałam przed bramą. A coraz natrafiałam na dozorczynię, która mnie ładnie pocieszała:

— Nie uprosi jej pani. To zawzięta kobieta. Samabym panią gdzieś umieściła, gdybym miała gdzie. Ale u mnie w mieszkaniu niemożliwe, a kto inny z lokatorów nie weźmie.

Żałowałam teraz, że z żadną dziewczyną w domu nie chciałam mieć znajomości. Gdyby nie to, możeby która przygarnęła mnie choćby na jedną noc.

Stałam właśnie przed bramą i rozmawiałam tak z dozorczynią:

— Może nie wróci na noc moja gospodyni?

— A może nie wróci. Mogła pojechać do krewnych na Grochów i może tam przenocuje!

— I co ja teraz zrobię?

— Lokatorzy będą bali się panią przygarnąć po tej rewizji. Rozniosło się po całym domu — tłumaczyła mi. — Możnaby porozmawiać z Michalinką z pierwszego. Jej pani nigdy nie wchodzi do kuchni. Nawet by nie wiedziała, czy kto nocował, ale... Niewiadomo, czy ona zechce.

Nie miałam odwagi iść do tej Michalinki, której nie znałam, a widywałam tylko rzadko jak z drugą służącą trzepały rzeczy na podwórzu co sobota.

Napróżno przebiegałam myślą sposoby znośnego przenocowania. Nie miałam żadnego. Nie miałam do kogo iść. Byłam sama, zdana na własny los.

Miałam tylko jedną znajomą, której wolałam nie widzieć: Zośkę Wilczykównę! Ale do tej jednej nie mogłam i nie chciałam iść! O, domyślałam się, z jaką radością przyjęłaby mnie do siebie! Chciała przecież, bym była taka jak ona!

Oparłam się plecami o bramę i patrzyłam tępym wzrokiem na ulicę, ciągle jeszcze spodziewając się, że nadejdzie moja gospodyni, że ją uproszę.

Nawet nie zauważyłam, skąd się wziął przy mnie pan Michał.

— Na kogo się tak wyczekuje przed bramą? — zawarczał mi niespodziewanie w same ucho.

Tak się przestraszyłam, że odskoczyłam od niego.

Roześmiał się.

— I co? Nie spodziewała się pani mnie? Prawda? Ale ja jestem! I będę! Będę pilnował pani!

— Czego pan chce ode mnie? — zawołałam zła. — Niech się pan nareszcie ode mnie odczepi. Nie potrzeba mi pańskiej opieki i pańskiego głupiego gadania! Nie chcę pana więcej na oczy widzieć!

— Nie będę przeszkadzał, jak się zjawi jaki amator!.. Ale łeb mu rozbiję — syczał wściekły.

— Czego pan właściwie chce ode mnie? Nic panu do mnie!

— Powiedziałem już! Ja nie odejdę od pani! Będę pani pilnował i muszę postawić na swoim! Ja bez ciebie życia nie mam! — zmienił nagle ton. — Dlaczego mnie tak dręczysz? Wszystko zrobię dla ciebie! — skamlał. — Panno Franiu! Czy pani nie widzi, jak ja wyglądam? Moja matka powiedziała, że cień ze mnie został! Niech pani sama powie! Miejsca sobie znaleźć nie mogę! Ja się zmarnuję przez panią! Ja się rozpiję z rozpaczy! Będzie mnie pani miała na sumieniu! Mnie i moją rodzinę!

Żeby jeszcze w takiej chwili, w takiej ciężkiej sytuacji, w jakiej ja byłam, przychodził ktoś i tak człowieka mordował swoją miłością! I jaka to była miłość? Aż mu bulgotało w gardle, kiedy mnie mieszał z błotem, posądzając, że czekam na jakiegoś gościa, a mówił o miłości!

Powiedziałam mu, co myślę o jego miłości:

— Pan by mnie przecież zadręczył swoją zazdrością! Pan mnie teraz dręczy, choć pan nie ma do tego prawa, choć jestem sama udręczona, że nie można gorzej! Nie mam co jeść, nie mam dachu nad głową, a pan mi tu kładzie w uszy jakieś bajeczki! Jak mi się znudzi, to pan naprawdę wykracze wreszcie, że pójdę na lekki chleb, na złą drogę! Słyszy pan! Niech się pan wreszcie odczepi ode mnie i zostawi mnie w spokoju! Żeby nie ten człowiek, którego pan zastał u mnie, tobym albo już z głodu zdechła, albo już stała się taka, jak pan mnie niesłusznie pomawia! Ale panu nic do tego!

— Nic pani nie jadła? Ja mam dziś pieniądze przy sobie! Niech pani idzie ze mną do restauracji! Zje pani co. Proszę bardzo!

— Nie chcę nic od pana! Będzie mi pan może po tym wymawiał, że włóczę się po knajpach! Nie chcę i już!

Zacięłam się. Prosił mnie łagodnie i najgrzeczniej, przepraszał, tłumaczył.

Upierałam się, upierałam, ale w końcu uległam. Byłam przecież głodna.

Niedaleko była taka niewielka restauracja. Poszliśmy tam właśnie. Zamówił dla mnie jakiś sznycel.

— Pani mówiła, że pani nie ma gdzie mieszkać. A co z tym mieszkaniem? — zapytał mnie.

— Gospodyni zamknęła je, rzeczy moje kazała wynieść do komórki i na tym koniec, a sama poszła niewiadomo dokąd!

— Niech pani zanocuje u nas! Będzie pani spała z moją siostrą!

— Tegoby jeszcze brakowało! Pańska matka przepędziłaby mnie na cztery wiatry!

— Matka się już na wszystko zgodzi, kiedy ja ją poproszę!

Zjeść zjadłam, ale o tym słuchać nie chciałam.

— Niech pan idzie do domu spać — powiedziałam do niego, kiedyśmy wyszli z restauracji. — Może ja się nareszcie doczekam swojej gospodyni i ona mnie wpuści do mieszkania.

Chodził ze mną jeszcze trochę po ulicy przed moim domem, nie chciał mnie opuścić, ale w końcu wyprawiłam go, bo dozorca zamykał już bramę.

— No i gdzie pani będzie nocowała? — zapytał się mnie.

— Posiedzę na razie na schodach. Może sobie jutro co znajdę — powiedziałam.

Straszna to była noc dla mnie. Kiedyś, pamiętam, wydawało mi się, że nie może człowieka spotkać nic gorszego, niż to, co mnie spotkało. Przekonałam się, że są rzeczy jeszcze gorsze, że nigdy niewiadomo, co na człowieka się zwali. Nie myślałam nawet, że znajdę się tak bez dachu nad głową, że będę musiała przemęczyć się na twardych schodach!

Wszędzie było już cicho. Ludzie poszli spać. Poszłam na najwyższe piętro, pod sam strych, tam się usadowiłam, żeby mi nie przeszkadzali i żebym się nie potrzebowała wstydzić swojego nieszczęścia przed ludźmi.

Nie ustrzegłam się jednak tego, by mnie nie widzieli. Jeden lokator z facjatki zbudził mnie, kiedy szedł do roboty. Zdziwił się, kiedy mnie zobaczył skurczoną na schodach.

— Co pani tu robi? — spytał się.

— Nie mogłam się dostać do mieszkania... Moja gospodyni poszła gdzieś na całą noc, a ja nie mam drugiego klucza.

— Hm... — mruknął.

Pewnie wiedział, że gospodyni wyrzuciła moje rzeczy do komórki. Postał, popatrzył na mnie i wreszcie poszedł sobie.

Wysunęłam się i ja. Noce i ranki były już chłodne. Przeziębłam i kości mnie bolały, jakbym wyszła spod magla.

Chodziłam bezradna po ulicach, namyślając się, co z sobą począć. Kołatała się we mnie nadzieja, że może nareszcie natrafię na jakieś zgłoszenie na Jasnej, że skończą się moje udręki. Mimo takiej sytuacji odsuwałam od siebie myśl, która zjawiała się natrętnie w mojej głowie:

— Po co się tak męczyć? Czy nie lepiej tak, jak Zośka?.. Po co się martwić, co będzie po tym? Teraz jestem młoda! Mam się tak poniewierać bez domu i głodna?

I tu jakby sam sobie człowiek szukał podstępu, myślałam niby odmiennie, ale w gruncie rzeczy było to samo.

— Tak, jak Zośka nie będę żyła! Ale dlaczego mam nie naciągnąć pana Andrzeja? Ma pieniądze, wydaje je w knajpach pewnie na inne rzeczy, niech daje mnie!

A przecież zdawałam sobie sprawę, że to byłby pierwszy krok na śliskiej drodze.

Było już koło siódmej, kiedy zaszłam na róg Nowego Światu.

Przeszłam koło samochodów i zatrzymałam się nagle: spostrzegłam pana Ignacego. Przeciągał się w swoim samochodzie, bo pewnie całą noc w nim siedział.

Kiedy się zatrzymałam, i on mnie zauważył. Prędko opuścił szybę i zawołał do mnie:

— Dzień dobry! Co tak wcześnie?

— A dzień dobry! Nareszcie pana spotkałam.

Wygramolił się z samochodu i stanął przy mnie.

— Rozmawiałem o pani z Andrusiem... Czego się ten hint plącze koło pani?

— Co za hint?

— Dlą policji pracuje... Wiadomo.

— Jakto dla policji pracuje?

— Zwyczajnie. Konfident.

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

NIEBEZPIECZNA GRA

Harry Malcolm z rozkazu „Intelligence Service" przybywa do Berlina, gdzie ma się spotkać z tajemniczą, piękną kobietą. W Berlinie Malcolm spotyka się z angielskim attache wojskowym, mjr. Wintropem i na skutek jego zlecenia, rozpoczyna naukę gry na pianinie u asystenta słynnego profesora.

W ciągu kilku dni poszukiwania za piękną kobietą nie dają wyniku.

Po dwóch tygodniach, gdy Malolm był w mieszkaniu ktoś zapukał.

3.
PAN SĄSIAD

Na progu ukazał się młody człowiek, bez palta i bez kapelusza. Był to otyły mężczyzna, o solidnym wyglądzie i z przyjaznym uśmiechem na twarzy.

— Bardzo przepraszam, pozwoliłem sobie przeszkodzić panu — powiedział, uśmiechając się. — Chciałem podziękować panu za piękną grę. Mieszkam o piętro wyżej.

— Ach, bardzo przepraszam pana za ciągłe rzępolenie. Proszę, niech pan pozwoli...

— Dziękuję, pan pięknie gra.

Malcolm pomyślał, że ten młody człowiek nie ma pojęcia o muzyce.

— Obawiam się, że przeszkadzam panu...

— Ależ nie! Jestem rad, gdy ktoś mi przeszkodzi... Proszę, niech pan siada...

Sąsiad wszedł do salonu. Usiadł nieśmiało, po czym nastąpiła przerwa. Milczenie.

— Nazywam się von Saupel — kontynuował młodzieniec, jak gdyby chcąc przypomnieć sobie rolę, którą polecono mu odegrać. — Spotykaliśmy się nieraz na schodach...

— Tak jest — potakiwał Malcolm.

— Miałem zamiar przedstawić się panu — mówił uprzejmie von Saupel. — Chodziło mi o lekcje niemieckiego i angielskiego. Mógłbym udzielać lekcji niemieckiego, a sam słabo władam angielskim. Ale mogłem przekonać się, że pan mówi pięknie po niemiecku... Nigdy jeszcze nie byłem zagranicą, a jak panu wiadomo, trudno we własnym kraju opanować dokładnie obcy język...

Sąsiad pozostał u Malcolma kilka godzin — i samotny Harry był bardzo rad tej wizycie: czas nie dłużył mu się niesłychanie.

— Ma pan wielu znajomych — pytał, żegnając się, von Saupel. — Zna pan Berlin? Być może, mógłbym panu służyć, jako cicerone, w zamian skorzystałbym z pańskiej znajomości języka?

— Z najmilszą chęcią — odparł Malcolm.

Jeśli ma wobec mnie naprawdę — niewinne zamiary — rozmyślał Malcolm — będę miał przyjemnego towarzysza dla spędzenia czasu. — A najprawdopodobniej ta wizyta nie jest przypadkową. Ciekawi więc jesteśmy co się za tym wszystkim kryje...

— Jeśli pan pozwoli — dodał von Saupel — zapoznam pana ze swoją żoną. Wraca w końcu tygodnia. Jak pan sądzi, czy prędko nauczę się języka?

Gdy wspomniał o swej żonie — Malcolm zbladł. Był przekonany, że to owa tajemnicza dama...

Ale pani von Saupel okazała się nie pozorną blondynką.

Następny wieczór spędzili już we trójkę. Pani von Saupel asystowała podczas lekcji i przysłuchiwała się, jak mąż jej walczy z trudnościami opanowania gramatyki angielskiej.

— Jestem bardzo rada, że udziela pan memu mężowi lekcji — podziękowała ze skromnym wdziękiem.

W sobotę zaprosili Malcolma na obiad. Wieczorem zjawił się znowu von Saupel i przyjaźnie zaproponował Harryemu wspólną wizytę:

— Bardzo pana przepraszam. Żona moja przypomniała mi, że jesteśmy zaproszeni dzisiaj do znajomych. Czy nie zechciałby Pan nam towarzyszyć?

Malcolm zgodził się. Przykrzyło mu się, szukał przygód. O ósmej przybył von Saupel: autem udali się na Westende. W salonie, urządzonym z przepychem zebrało się kilkadziesiąt statecznych osób, przeważnie Niemców. Było to przyjęcie z okazji imienin jakiegoś wybitnego urzędnika.

Malcolm został powitany bardzo uprzejmie: von Saupel przedstawił go wszystkim i Anglik był szczerze wdzięczny swemu sąsiadowi za troskliwą opiekę.

Po miłej rozmówce proszono gości do stołu: bufet był bogato wyposażony, Malcolm zajął stolik ze swymi przyjaciółmi. Pani von Saupel była czegoś niespokojna, talerz wypadł jej z ręki. Malcolm ujrzał u niej jakieś oczekiwanie...

Jedli milcząc.

Malcolm dopiero teraz zrozumiał, że oczekuje go dziś przygoda. Może zjawi się ona?

Nagle usłyszał za sobą jakiś głos kobiecy:

— Czy miejsce wolne? Czy można je zająć?

— Oczywiście — zerwał się z miejsca von Saupel, a w ślad za nim Malcolm. — Pozwoli pan, że mu przedstawię pannę von Lurzen?

— Ależ proszę siadać — wesoło odezwała się panna von Lurzen.

Malcolm na sam dźwięk jej głosu domyślił się, że to właśnie ona. Tak, gra rozpoczęła się.

Czynił wysiłek, by panować nad sobą. Jedno niebaczne drżenie głosu, nieuważny ruch mógłby go teraz zdradzić.

Tak, to była ona.

Malcolm panował nad każdym swym ruchem. Obserwował ją: już na pierwszy rzut oka sprawiała wrażenie tygrysicy.

Von Saupel udał się z nią w ożywioną rozmowę. Pani von Saupel nie znała jeszcze jak widać, panny von Lurzen.

— Mister Malcolm — odezwał się Niemiec — to nasz przemiły sąsiad, Anglik...

Malcolm obserwował ją i dopiero teraz zrozumiał, dlaczego tak trudno było ją opisać.

(Dalszy ciąg jutro

Kalendarz dnia

28 CZERWCA

WTOREK
Leona II p., Ireneusza, Pawła.
Słowiański: Zbroisława.
Słońca wsch. 3.16, zach. 20.1.
Księżyca wsch. 4.6, zach. 20.10.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1651 Bitwa z Kozakami pod Beresteczkiem.
1734 Zdobycie Gdańska przez Moskwę.
1812 Napoleon i Polacy zajmują Wilno.
1914 Zamordowanie w Sarajewie arcyks. Fr. Ferdynanda i małżonki, co spowodowało wybuch wojny światowej.
1927 Pogrzeb Juliusza Słowackiego na Wawelu.

TRAKTAT WERSALSKI.

Dnia 28 czerwca 1919 r. podpisany został w wyniku wojny światowej w Wersalu t. zw. Traktat Wersalski, który ustanowił nowy porządek w Europie. Wielu narodom, a także i Polsce traktat ten przywrócił Niepodległość. Nie uczynił jednak zadość wszystkim wymaganiom sprawiedliwości dziejowej, gdyż nie dano nam Gdańska, a poza granicami Polski pozostały Warmia, Mazury i część Górnego Śląska.

Tłumaczenie snów

P. Zajdlówna. Mietek myśli o Pani. Nadejdzie list lub miła wiadomość. Los się do Pani uśmiechnie. Spełnią się życzenia.

P. Iks Igrek. Maria jest Panu życzliwa. Będzie niepowodzenie w dzień czwartkowy. Szczęśliwa liczba: 66. Sprawa sądowa.

P. Seniorita. Wyjdzie Pani za mąż za swego narzeczonego. Blondyn myśli o Pani. Odwiedzi Panią ktoś z rodziny. Szczęśliwy kolor: żółty.

Szpital dla... przedsiębiorstw

Niezwykła ta instytucja „uleczyła" już 4000 wielkich towarzystw

W U. S. A. istnieje organizacja, której specjalnością jest leczenie wszelkich przedsiębiorstw. Jest to „Mellon Institute of Pittsburgh", który bada, stawia diagnozę i leczy.

Od czasu swego powstania w 1911 roku rozwiązał on szereg gospodarczych problemów dla przeszło 4.000 towarzystw, stworzył 650 nowych sposobów produkcji i w swych laboratoriach i pracowniach wynalazł 700 różnych „nowości", na które otrzymał patenty.

Instytut ten posiada 300 chemicznych i fizykalnych pracowni, w których stale pracuje przeszło 200 najtęższych, najzdolniejszych, najbardziej zapalonych do tego rodzaju pracy „speców". Że do tego potrzebny jest entuzjazm, zrozumieć łatwo. Nieraz taki pracujący za 500 dolarów miesięcznie chemik może zrobić wynalazek, który wart jest miliony. Szuka jednak nie milionów, lecz właśnie czegoś nowego. Jak myśliwy, dla którego jest sprawą zupełnie obojętną, ile mu zapłacą za zabitego przez niego jelenia.

Instytut gotów jest zająć się każdym problemem. Np. sprawa mycia naczyń kuchennych napozór jest bardzo drobna. Jednak Instytut wyszukał pewien krystaliczny dodatek do używanego w Ameryce środka do mycia naczyń i osiągnął to, że naczynia schną bardzo szybko bez wycierania, nabierają blasku i są wolne od bakterii. Albo np. za oszczędzenie 50 proc. czasu przy wypieku chleba, czy to nie ważna rzecz? A Instytut doprowadził do tego, że o połowę skrócił czas przygotowania ciasta przez dodanie znanej tu zaprawy „Arcady".

Jak dokładnie prowadzone są wszelkie badania w instytucie, wskazuje taki przykład. Firma Simmons Bed Co. wyrabiająca łóżka i materace poleciła instytutowi przeprowadzić badania nad snem. Instytut musiał więc przede wszystkim wynaleźć pewne instrumenty do tych badań. A więc pod łóżkiem szła bezgłośna, szeroka taśma, na której automatycznie notowano każde poruszenie się śpiącego. Zasada była taka sama, jak przy samopiszącym barometrze.

W ten sposób można było sprawdzić, jak długo pozostawał śpiący w każdej pozycji, oraz ile razy pozycję tę zmieniał. Następnie specjalny aparat kinematograficzny fotografował wszystkie te pozycje, gdy śpiący poruszył się, aparat zaczynał „kręcić", gdy leżał spokojnie— aparat nie działał. Tym sposobem przeegzaminowano 150 osób różnej płci i w różnym wieku. W rezultacie okazało się, że człowiek zmienia pozycję w czasie snu od 20 do 60 razy w ciągu nocy. Na podstawie tych danych przystąpiono do stworzenia najlepszego ekwipunku.

Instytut poza udzielaniem praktycznych rad przedsiębiorcom i przemysłowcom służy również całemu szeregowi drobnych wynalazców, którzy nie posiadają ani własnych laboratoriów, ani odpowiedniego przygotowania naukowego do opracowania nowych pomysłów. Dzięki jego współpracy niejedna dobra idea, nie jeden doskonały pomysł mógł być zrealizowany.

Wreszcie instytut pomaga bezpośrednio społeczeństwu przez prowadzenie badań nad różnymi dolegliwościami, jak np. zwalczanie komarów, oczyszczanie powietrza miejskiego od dymu i kurzu, podnoszenie wartości pewnych produktów spożywczych, poprawa ogólnych warunków higienicznych i tak dalej.

Liczba umysłowo chorych

zwiększa się z roku na rok

Świat lekarski jest coraz bardziej zaniepokojony wzrostem liczby chorych umysłowo.

Na ostatnim kongresie międzynarodowym psychiatrów, który się odbył w Paryżu, prof. Eberhaart z Northwestern University (U. S. A.) oświadczył, iż 61% chorych znajdujących się w szpitalach w Ameryce należałoby właściwie zaliczyć do kategorii chorych umysłowo.

W departamencie Sekwany (Paryż i okolica) znajduje się z górą 20.000 chorych umysłowo w zakładach zamkniętych i szpitalach.

W departamencie Rodanu liczba tych chorych wzrosła w jednym tylko centralnym zakładzie z 1700 w 1924 r. do 2.700 w 1937 r. Według danych statystycznych opracowanych przez dr. Hardinga (U. S. A.) liczba umysłowo chorych na całym świecie wzrosła o 30% w ciągu ostatnich kilku lat.

„Urzędowe kolory"

muszą posiadać domy w Bułgarii

Zarząd miasta Plovdivca w Bułgarii wydał zarządzenie, nakazujące wszystkim właścicielom domów przemalować na nowo fasady domów. Dla szeregu ulic z góry wyznaczono barwy, jakimi mają być domy pomalowane.

Jako główne barwy wybrano kremową, różową, różowo-kremową, rezedową, szarą, seledynową, jasno-fioletową. Odcień tych barw musi być jasny.

Ostre kolory, jak zielony, czerwony, niebieski zostały zakazane.



Najnowszym sportem wodnym, wprowadzonym ostatnio w znanych kąpieliskach amerykańskich, jest jazda za motorówką na falach morza, przy blasku trzymanej w ręku pochodni. Amatorzy tego sportu muszą oczywiście produkować się w nocy, co daje zgromadzonym na brzegu morskim widzom nie zwykle malowniczy obraz.

10 lat więzienia za zhańbienie rasy

Berlińska Izba Karna Sądu Krajowego wydała niezwykle surowy wyrok na 23-letniego Wolfa Tappenberga, oskarżonego o przestępstwo zhańbienia rasy. Został on na posiedzeniu niejawnym skazany na 10 lat domu poprawy.

Na małej wokandzie...

Ten z nosem

czyli: „Znana osoba"

(A. E.) — Jest! — zawołał pan Nechemia Przybylski, ujrzawszy świadka Dawida Gruszkę. — Teraz będę mógł panu sędziemu wykazać, że jestem niewinny. Panie Gruszka!

— Tak jest, panie Przybylski.

— Pan znasz Kona? — Świadek zmarszczył brwi.

— Którego Kona?

— Salomona.

— Tego starego?

— Nie, jego syna.

— Jakto? — zdziwił się pan Gruszka. — Ten stary ma syna? Kiedy mu się urodził?

— A którego starego pan myślisz?

— Tego z Długiej.

— Z jakiej Długiej? Ja mówię o tym pańskim znajomym Konie!

— O moim znajomym?! Zaraz, zaraz. Kohn. Czy on ma „h" w środku?

— Skąd ja mogę wiedzieć?

— To ten, co robi w obuwiu?

— W kapeluszach, nie w obuwiu!

— Przecież w kapeluszach robi sześciu Salomonów Konów!

— Panie Gruszka! — zdenerwował się pan Przybylski. — Przestań się pan robić za głupiego! Przecież pan wiesz, o kim ja mówię! Sa — lo — mon Kon!! Ten pański przyjaciel!!

— Salomon Kon?

— Tak!!

— Ten z nosem?

— Nie!!

— Bez nosa?

Pana Przybylskiego zatkało.

— Sam pan jesteś bez nosa! Ciężka natura, psia krew! Żeby nie obecność pana sędziego, tobym na pana tępy półgłówek powiedział! Gluptak bym powiedział! Twardy łeb! Niedorozwinięty! —

Sąd ukarał oskarżonego 5-złotową grzywną za niestosowne zachowanie się i odroczył rozprawę.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Tragedia bezrobotnego

P. STEFAN prosi nas:

„Uprzejmie proszę p. Redaktora o umieszczenie paru słów w obronie mojego honoru. Przychodziłem około dwóch lat do kolegi, który miał siostrę. Poczułem, że ją kocham. Niestety, moje warunki materialne były bardzo złe.

Mając silną wolę, wolałem więc nie zdradzać się z mym uczuciem i kochałem skrycie. Po jakimś czasie zauważyłem u niej również sympatię dla mnie. Stanąłem wobec poważnego zagadnienia. Nie wiedziałem, czy iść do niej i pozostać z nią na zawsze, czy też raczej będzie szczęśliwsza, jeżeli usunę się jej z drogi.

Powziąłem po namyśle taki plan. Najpierw odejść, a potem przekonać się, jakie to wywrze wrażenie. Ale właśnie były imieniny Janki, więc posłałem kwiaty, a potem byłem u niej. Byłem bardzo wesół tego dnia i nawet ośmieliłem się po raz pierwszy całować rączki Janeczki, takie miłe i takie dziecięce. Ona, uśmiechnięta, to wyrywała mi się, to znów trzymaliśmy się za ręce, aż wreszcie spojrzeliśmy sobie w oczy. Oczy jej były tak piękne, tak pełne ciekawości i zachwytu, że w tej chwili z mych persi chciał się wyrwać zew: „Janko...", ale ponieważ było tam wiele osób, więc nie mogłem się zdobyć na więcej. Bawiliśmy się, jak dzieci.

Od tego dnia znów nie wiedziałem, co robić. Próbowałem ponownie trzymać się z daleka. Daremnie. Zaniedbywałem się w pracy i nie raz zamiast iść do pracy, kręciłem się, jak obłąkany. Myślałem, żeby może pomówić z jej rodziną. Ale na tym się najwięcej zawiodłem, bo jej brat, a mój przyjaciel zaczął uzależniać tę sprawę od siebie.

Zamiast do Janki, przychodziłem rzekomo do niego, ale siłą rzeczy przyzwyczaiłem się do bywania w ich domu. Po nocach nie sypiałem, wciąż bojąc się, by jej nie stało się co złego. Tymczasem mój przyjaciel nie zdziałał niczego. Miałem wrażenie, że kocham za murem, do którego mi nie wolno podchodzić. Co gorsze, wskutek ciągłego roztargnienia straciłem pracę.

Nie mam pomocy znikąd. Od młodych lat tułam się zupełnie sam. Chociaż bywałem tam często, ale wciąż byłem od niej daleki. Ona nie wiedziała, co się ze mną dzieje, ja nie wiedziałem, co dzieje się z nią. W końcu doszły do głosu rozmaite przesądy.

Dawniej, gdy miałem posadę, czułbym się mocniejszy i stawiał bym żądania, dziś, gdy już jestem powalony na ziemię w walce z losem, nawet i tego nie mogę. Czy to nie jest zbrodnia, popełniona na dwojgu młodych? Czy to nie morderstwo? Czy Janka nie powinna zrozumieć, że w takiej sytuacji nawet najsilniejszy człowiek musi przegrać? Czy już nie ma dla mnie ratunku?"

***

Rzeczywiście, szans na to jest dziś znacznie mniej, niż ich było poprzednio. Wtedy trzeba było być odważniejszym i śmiało wyznać swe uczucie. Miałby Pan przynajmniej pewność, czy było odwzajemniane. I jeżeli tak, to, zapewne, zamiast się zaniedbywać w pracy, zabrałby się Pan do niej energiczniej, by poprawić sobie sytuację i móc utrzymać Janeczkę, gdyby doszło do ślubu.

Dziś widzę dla Pana tylko jedną możliwość — postarać się, mimo wszystko o dotarcie do p. Janeczki i wyznanie jej wreszcie wszystkiego, aby choć wiedziała przynajmniej, jak rzeczy stoją naprawdę. A potem zobaczy się... Jednocześnie nie upadać na duchu i starać się koniecznie o pracę, choćby dla odzyskania równowagi duchowej.

Szef O.Z.N. gen. Skwarczyński

na wielkim zebraniu robotniczym w Sosnowcu

SOSNOWIEC. W niedzielę przed południem odbyło się w Sosnowcu wielkie zebranie robotnicze, zwołane przez obwód będziński Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Na zebranie przybył szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyński w towarzystwie szefa sztabu płk. Wendy.

Obrady zagaił prezes obwodu będzińskiego adw. Lipski, po czym po objęciu przewodnictwa przez przewodniczącego okręgu kieleckiego O. Z. N. posła Długosza, wzniesiono okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta R. P. oraz Marszałka Śmigłego - Rydza.

Następnie zabrał głos gen. Skwarczyński, wygłaszając przemówienie.

W przemówieniu swym gen. Skwarczyński podkreślił wielkie znaczenie robotnika Zagłębia w życiu społecznym.

Ciężkie warunki życia wychowały specjalny typ człowieka pracy, człowieka zahartowanego tak pod względem fizycznym, jak i psychicznym.

Dowodem tego hartu może być w pierwszym rzędzie twarde stanowisko jego i walka z zakusami germanizacyjnymi.

Zagłębie Dąbrowskie godnie stało w pracy niepodległościowej obok patriotycznego Radomia, Ostrowca i Warszawy. Gorący patriotyzm robotnika - Ślązaka udokumentowany został przelaną krwią jego w walce o Niepodległość.

Podstawą siły zbrojnej Polski są jej zakłady przemysłowe. W razie wybuchu wojny większość robotników stać będzie przy warsztatach pracy, kwalifikacje zaś ich stanowić będą w wielkiej mierze o zwycięstwie.

Stojąc na tym stanowisku Obóz Zjednoczenia Narodowego wysunął hasło walki z bezrobociem. Niezależnie od znaczenia pracy dla podniesienia potęgi Państwa ma ona znaczenie dla poprawy losu robotnika.

Jakie to ma znaczenie — wiadome jest powszechnie. Deklaracja O. Z. N. opiera się właśnie z tych powodów na szerokiej masie robotników i chłopów.

Centralny Okręg Przemysłowy jest pierwszym etapem pracy. Wpływy komunistyczne, stojące wpoprzek tym dążeniom, zostaną starte i unicestwione.

Z wielką stanowczością O. Z. N. przeciwstawi się wszelkim próbom wyzysku pracownika, tak ze względów moralnych, jak i etycznych. Obustronna rzetelność ze strony pracodawcy i pracownika musi być tego gwarancją.

Do realizacji tych postulatów O. Z. N. — dążyć będzie z całą stanowczością. Jeśli chodzi o ogólny dorobek naszej kultury narodowej, robotnik polski dał świadectwo, iż w dziedzinie tej umie i chce pracować.

Moralne wartości Narodu za wsze znajdą w nim współtwórcę.

Gen. Skwarczyński zaznaczył, iż do robotników śląskich zwraca się w pierwszym rzędzie, jako do towarzyszów broni, którzy pierwsi stanęli na rozkaz Wielkiego Wskrzesiciela Polski Marszałka Piłsudskiego.

— Wierzę — zakończył szef O. Z. N., iż z odwagą i gotowością żołnierską, z siłą robotniczą i energią spełnicie zaszczytną, odpowiedzialną służbę w dziele zjednoczenia Narodu!"

Następnie uchwalono rezolucję, w której obecni postanawiają realizować zasady budowy wielkości i potęgi państwa, oraz jak najusilniej pracować nad zjednoczeniem polskiego świata pracy.

Po przemówieniu dr. Pawełka uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, oraz p. marszałkowej Piłsudskiej, po czym zebranie zostało zamknięte.

NA POWSZECHNYCH I STAŁYCH ŚWIADCZENIACH OPRZEĆ TRZEBA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Ponieśli śmierć w płomieniach

BERLIN. W m. Obernburg n/M. podczas pożaru w tamtejszej cementowni ponioslo śmierć w płomieniach z powodu nagłego wybuchu pożaru.

Trzeci robotnik jest ciężko ranny.

Katastrofa podczas lądowania

LONDYN. Podczas lądowania we mgle na lotnisku Landsend w Kornwalii rozbił się samolot pasażerski, mający 7 osób na pokładzie.

Pilot jest zabity, zaś 4-ch pasażerów odniosło ciężkie rany.

Zjazd Związku Legionistów

powziął szereg ważnych uchwał

Jak to już podawaliśmy 25 b. m. odbył się walny zjazd Zw. Legionistów Polskich. Przemówienie Wodza Naczelnego, Marszałka Śmigłego-Rydza, który zaszczycił swą obecnością zjazd, podawaliśmy w niedzielnym numerze.

Zjazd miał następujący przebieg.

Wobec nieobecności komendanta naczelnego związku płk. Adama Koca, zjazd zagaił w zastępstwie, gen. bryg. dr. Ferdynand Zarzycki, witając Naczelnego Wodza, którego uczestnicy zjazdu uczcili powstaniem, długotrwałymi oklaskami oraz okrzykami „Niech żyje!".

Wskazanego przez Marszałka jako nowego komendanta naczelnego Związku Legionistów płk. Juliusza Ulrycha — zjazd wybrał przez aklamację. Płk. Ulrych objął dalsze przewodnictwo zjazdu, wzywając zebranych uczestników do wspólnego złożenia w Belwederze hołdu Wielkiemu Marszałkowi.

Kolumną szóstkową zebrani delegaci i władze naczelne związku udali się do Belwederu, gdzie w skupieniu 2-minutową ciszą oddano hołd Komendantowi, składając wieniec z białoczerwonych róż, ozdobiony wstęgami o brawach orderu Virtuti Militari.

Po powrocie z Belwederu podjęto dalsze obrady na wstępie których płk. Ulrych odczytał wspólny wniosek kół pułkowych i okręgów związku o wprowadzenie do statutu następującego postanowienia:

„**Honorowym Komendantem Naczelnym Związku Legionistów Polskich jest dożywotnio Naczelny Wódz Marszałek Edward Śmigły - Rydz**".

Po dyskusji nad wydanymi drukiem sprawozdaniami Komendy Naczelnej, głównej komisji rewizyjnej i głównego sądu okleżeńskiego, udzielono absolutorium ustępującym władzom związku.

Następnie przyjęto nowy preliminarz budżetowy na r. 1938 — 1940 oraz szereg poprawek statutowych, zmierzających do usprawnienia działalności związku bez zmiany dotychczasowej struktury organizacyjnej.

Z kolei dokonano wyborów do władz naczelnych związku.

Ważne posiedzenie komitetu nie interwencji

odbędzie się dziś

LONDYN. Następne posiedzenie londyńskiego komitetu nieinterwencji odbędzie się we wtorek. Optymistyczny nastrój, który dał się zauważyć po osiągnięciu zasadniczego porozumienia w sprawie przyjęcia planu angielskiego odnośnie ewakuacji ochotników cudzoziemskich w Hiszpanii, ustąpił, gdyż komitet nie mógł osiągnąć w piątek porozumienia co do kwestii finansowej związanej z realizacją planu. Koszta obliczane są na 3 miliony funtów szter.

Na wtorkowym posiedzeniu komitet obradować będzie nad możliwością wprowadzenia oszczędności oraz podziału kosztów między państwa zainteresowane.

Delegaci Anglii, Francji i Włoch będą starali się niedopuścić do opóźnienia w wykonaniu planu angielskiego, gdyż jedynie po ewakuacji większej ilości ochotników włoskich w Hiszpanii pakt angielsko - włoski może wejść w życie.

Wyrwał siekierę z rąk kochanki

ratując się w ostatniej chwili przed śmiercią

W Zboiskach rozegrał się ponury dramat, który na szczęście nie skończył się tragicznie. Oto 29-letnia Maria Kawczun — przyjaciółka żonatego funkcjonariusza P.K.P. Jana Budy dowiedziawszy się o zamiarze kochanka powrotu do żony, zadała mu podczas snu kilka ciosów siekierą w głowę.

Buda zdołał jeszcze wyrwać siekierę z rąk kochanki i przyczołgać się do przystanku tramwajowego, dokąd przechodnie wezwali pogotowie ratunkowe.

Znakomity pisarz angielski

Bernard Shaw, w myśl zaleceń lekarzy, musi prowadzić spokojny tryb życia

LONDYN. Bernard Shaw otrzymał od swoich lekarzy polecenie prowadzenia jak najspokojniejszego trybu życia. Lekarze nakazali pisarzowi wycofać się na przeciąg miesiąca z wszelkich polemik politycznospołecznych, w których sędziwy dramaturg angielski brał dotąd niezwykle żywy udział. Zakazano mu również pisania artykułów na tematy aktualne.

Stan zdrowia Shawa nie budzi coprwda poważniejszych obaw, ale lekarze uważali za wskazane, ze względu na jego sędziwy wiek, zalecić mu bezwzględny spokój.

Shaw ma obecnie 82 lata.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Cracovia bije Ruch 3:2

Śmigły wygrywa z Ł.K.S. 4:0

PORAŻKA WARTY Z WARSZAWIANKĄ

Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie wobec 4-ch tysięcy widzów rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Warszawianką i Wartą. Zwyciężyła Warszawianka w stosunku 2:1 (1:1).

Do przerwy przeważała Warszawianka, natomiast po zmianie pól gra była bardziej wyrównana, ale na niezbyt wysokim poziomie.

AKS POKONAŁ POLONIĘ 1:0.

KATOWICE. W Chorzowie AKS w meczu ligowym pokonał Polonię 1:0 (0:0). Jedyną bramkę decydującą o zwycięstwie zdobył Piontek z podania Wostala na trzy minuty przed końcem meczu. AKS poza tym nie wyzyskał przyznanego mu rzutu karnego.

W MECZU REWANŻOWYM CRACOVIA POKONAŁA RUCH 3:2.

KRAKÓW. Rozegrany w Krakowie mecz ligowy Cracovia — Ruch wywołał ogromne zainteresowanie, gromadząc na boisku Cracovii 7 tys. widzów, w tym około 700 Ślązaków, którzy przyjechali specjalnie na mecz.

Zawody, które miały charakter rewanżowy za porażkę poniesioną przez Cracovię w ubiegłą niedzielę w Wielkich Hajdukach, zakończyły się tym razem zwycięstwem Cracovii 3:2 (0:1).

ZWYCIĘSTWO POGONI NAD WISŁĄ.

LWÓW. We Lwowie w meczu ligowym Pogoń pokonała Wisłę w stosunku 2:1 (0:0).

Mecz stał na niskim poziomie. Pogoń wystąpiła bez Matiasa i Wasiewicza, lecz mimo to była drużyną lepszą i wygrała zasłużenie.

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO ŚMIGEGO NAD ŁKS.

WILNO. W Wilnie w meczu ligowym Śmigły odniósł wysokie zwycięstwo nad ŁKS 4:0 (3:0).

Trójmecz szermierczy

Polska-Szwecja-Niemcy

SOPOTY. W niedzielę, w drugim dniu turnieju szermierczego Polska — Szwecja—Niemcy rozegrany został turniej indywidualny w szpadzie.

Pierwsze miejsca zajął Szwed Wachmeister po dodatkowej rozgrywce z Niemcem Mierschem. Obaj mieli po sześć zwycięstw. Ale w dodatkowej rozgrywce zwycięstwo odniósł Szwed, spychając Niemca na drugą pozycję. Trzecie miejsce zajął kpt. Szempliński.

KRAKÓW. W niedzielę zakończone zostały rozgrywki finałowe w szczypiorniaku o mistrzostwo Polski.

Drużyna K. P. W. uzyskała w ostatnim swoim spotkaniu wynik remisowy z Ł. K. S. 8:8 (4:3), zdobywając bez porażki tytuł mistrza Polski.

Ostatni mecz w turnieju AZS Warszawa — Cracovia zdecydował o tytule wicemistrza. A. Z. S. pokonał Cracovię 4:2 (2:1).

Groźny włamywacz i jego kochanka

osadzeni zostali w więzieniu

Przed kilku dniami donosiliśmy o włamaniu do mieszkania Zofii Leśnogrodzkiej (Kredytowa 14), gdzie spłoszeni dzwonkami alrmowymi, złodzieje salwowali się ucieczką. Jednego z nich, Mariana Malinę,

Wspólnik złodzieja korzystając z zamieszania, zdołał uciec. Malina, jeden z najniebezpieczniejszych złodziejów mieszkaniowych, mający już w „dorobku" 14 lat więzienia, nie chciał wydać swego wspólnika. Policja ustaliła jednak, że towarzyszem Maliny jest Antoni Gajewski, nigdzie niemeldowany, groźny włamywacz, poszukiwany za różne kradzieże.

Nadto wyszło na jaw, że w czasie kradzieży, na czatach stała kochanka Maliny, Zofia Filkowska (Tamka 39).

W wyniku obsewacyj, Gajewskiego przychwycono w mieszkaniu Filkowskiej, aresztowano i osadzono w więzieniu.

Filkowska również powędrowała za kraty.

Min. Goebbels w Gdańsku

popisywał się znajomością „ducha" Wolnego Miasta

GDAŃSK. W niedzielę samolotem z Berlina przybył do Gdańska minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels, który w teatrze miejskim z okazji tzw. „Tygodnia kultury" wygłosił przemówienie.

Kończąc dr. Goebbels wskazał, że na ulicach gdańskich wszędzie i zawsze wyczuwa się ducha niemieckiego i niemiecką kulturę.



K. RYLSKI — TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

Sensacyjna powieść współczesna osnuta na prawdziwych zdarzeniach

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniąmi przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Poradzki przybył na bal maskowy do Reduty, gdzie zbliżyła się doń piękna młoda kobieta w masce diablicy. Po krótkiej rozmowie opuścili salę balową i udali się taksówką w stronę Wilanowa.

Po tygodniu Irys zaprosiła telefonicznie Poradzkiego do hotelu „Floryda", gdzie oczekiwała go w swym pokoju.

Nazajutrz Poradzki napróżno oczekiwał telefonu Irys. Udał się do hotelu, gdzie oświadczono mu, że mieszkała tu tylko jedną dobę, po czym wyjechała Udał się więc do biura adresowego, gdzie podano mu, że Irena Podhorska mieszka na ulicy Koszykowej.

Seweryn Poradzki rozpoczął poszukiwania za tajemniczą damą: pewnego wieczora, gdy pociągiem pośpiesznym udawał się do Lwowa — usłyszał w sąsiednim przedziale jakieś jęki. Wyszedł na korytarz, tu zobaczył tajemniczą Irys. Oświadczył, że już więcej nie opuści jej, na to zaproponowała mu, by razem wyskoczyli w biegu z wagonu.

Poradzki wyskoczył w ślad za Ireną z pociągu; konspirując przed nim wciąż swe mieszkanie, zawiozła go Irena z przewiązanymi (opaską) oczyma do swego pałacu, gdzie wprowadziła go do jednego z pokojów. Tu odwiązała mu oczy i oświadczyła: „Muszę ci teraz wszystko wyjaśnić, ale czasu mam mało, bo oczekuje mnie wódz i bracia „Bractwa Białych".

Po udzieleniu przez Poradzkiego zgody na wstąpienie do Bractwa Białych, wyszła Irena na kilka chwil i po powrocie wprowadziła Poradzkiego do czarnego pokoju, w którym zastał szereg mężczyzn, „braci" Wśród nich rozpoznał jednego znajomego z Warszawy, przemysłowca. Wszyscy wdziali białe płaszcze i kaptury i do pokoju wszedł wódz w czarnej masce.

Wódz włożył na siebie płaszcz, po czym podał również płaszcz i kaptur Poradzkiemu i wskazał mu, jak ma składać przysięgę.

Zamaskowany „wódz" sam złożył dłonie do przysięgi i wskazał Poradzkiemu, jak to należy uczynić. Poradzki spogląda na niego zdumiony i składa dłonie do przysięgi.

Wnet po tym rozlega się jego władczy, ostry głos:

— Powtarzaj słowo za słowem tekst przysięgi.

W pokoju zaległa cisza, jak makiem zasiał. Wszyscy stoją nieruchomo. Poradzki spogląda na Irenę, i powtarza prawie szeptem słowa przysięgi:

— Przysięgam wykonywać wszystkie zlecenia naszego Bractwa. Gdybym nawet miał życie stracić. Gdybym nawet miał wykonywając te obowiązki polec. Amen.

— Amen — powtórzyli wszyscy razem.

„Wódz" uścisnął dłoń Poradzkiego i pocałował się z nim. W ślad po nim uczynili to samo inni, pozostali bracia. Jeden po drugim wstaje z miejsc i gratuluje Poradzkiemu. W końcu objęła go Irena, ucałowała go namiętnie i szeptem dodała:

— Teraz już się nie rozstaniemy...

— Kochana moja...

Ale Seweryn Poradzki nie zdawał sobie jeszcze wciąż sprawy z tego, gdzie się znalazł. Nie wiedział również, komu złożył tak uroczystą przysięgę.

Powoli jednak okrutna prawda wdarła się w jego świadomość. Zaraz po otrzymaniu gratulacyj, gdy wszyscy wrócili na swe miejsca, odezwał się wódz:

— Teraz, bracie Poradzki — wskazał miejsce, które było puste. — Możesz zająć miejsce, które Florian Michorowski zajmował w niegodny sposób...

Poradzki nie zrozumiał w pierwszej chwili, co oznaczają te ostre słowa. Nie obchodziła go zresztą ta cała dziwaczna ceremonia, którą traktował jako wygłupianie się starszych panów. Obchodziło go teraz tylko jedno: kiedy się to wszystko skończy i znowu pozostanie sam na sam z Irys.

Natomiast wszyscy pozostali, prócz Irys, byli przerażeni słowami wodza.

Znowu rozległ się w czarnym pokoju szmer. Jedni z trwogą spoglądali na „brata" Poradzkiego, który zajął już swe miejsce. Inni znowu nie potrafili opanować się i powiedzieli:

— A więc to prawda, że Florian Michorowski?

— Czy to prawda, że brat Florian już więcej tu nie przyjdzie? — zapytał ktoś przerażonym głosem.

Wódz usiadł. Teraz oparł tylko jedną rękę na stole i odrzekł:

— Nie nazywaj go więcej bratem! Nie był godzien tego, by nosić to zaszczytne miano. Otrzymał swą zasłużoną karę, możemy być zupełnie spokojni...

„Bracia" byli jeszcze bardziej przerażeni. Niektórzy z nich zapytali:

— Czemu to?

— Kiedy się to stało?

— W jaki sposób?

— Czyżby Florian nas zdradził?

Dopiero teraz przysłuchiwał się Poradzki uważniej tym rozmowom. Wzrok jego zwrócił się w stronę wodza. Ach, gdyby mógł mu zedrzeć maskę z twarzy i przekonać się, czy to jest naprawdę Hetman » Hetmański...

Nagle wydało mu się, że człowiek w masce uśmiechnął się. Zmarszczki przy ustach rozjaśniły się. Głos jego brzmi szyderczo, groźnie:

— Gdyby Florian zdradził, byłoby z nami bardzo źle... Karę swą otrzymał w drodze, zanim jeszcze zdążył nas zdradzić... I to samo stanie się z każdym, kto zdradzi przysięgę złożoną Bractwu Białych...

Mimo woli, odruchowo Poradzki zadrżał. Sądząc z tonu i powagi rozmowy — zrozumiał, że to nie są przelewki... Ale o co tu poszło? Kim jest ten Florian Michorowski, który miał tu przybyć a którego już podobno nie będzie? Czy to jeden z braci Michorowskich, którzy posiadają wielki dom eksportowy w Warszawie?.. Czemu są wszyscy tak wystraszeni?

Sprawa zaciekawiła mocno Poradzkiego. Począł baczniej przysłuchiwać się. Ale jako młody „brat" nie chciał wtrącać się do rozmowy i zasypywać pytaniami...

Wódz zwrócił się tymczasem do Ireny i tonem rozkazującym powiedział:

— Proszę zdać braciom dokładne sprawozdanie sprawy Floriana Michorowskiego!

Dumnie zbliżyła się Irena do czarnego pulpitu. Unikała jak gdyby rozmyślnie wzroku Poradzkiego, który wżarł się w nią oczyma... Melodyjnym, dźwięcznym głosem powiedziała:

— Z rozkazu naszego wodza, w imię Bractwa Białych melduję co następuje: Florian Michorowski nie żyje!.. Dzisiaj w nocy otrzymał zasłużoną karę!

— Czy naprawdę miał zamiar nas zdradzić?

— Tak, mieliśmy niezbite dowody. Jak zwykle w podobnych warunkach nie wolno nam było zwlekać ani chwili. Dziś w nocy w pośpiesznym pociągu Warszawa — Lwów został Michorowski raz na zawsze unieszkodliwiony... Mimowolnym świadkiem tego wszystkiego stał się nasz brat Poradzki — spogląda teraz na niego Irena swym przenikliwym wzrokiem. — Po tym wydarzeniu wyskoczył Poradzki ze mną z pociągu i w taki sposób zdobył moją sympatię...

— Brawo, bracie Sewerynie — rozległo się kilka głosów.

— Brawo, brawo!

A Seweryn Poradzki siedział, jak piorunem trafiony. Dopiero teraz wyjaśnił sobie wszystko, co się działo w nocy... Dopiero teraz zrozumiał, skąd słyszał te jęki w nocy i dlaczego Irena wyskoczyła w nocy z pociągu... Był mimowolnym świadkiem, ba! wspólnikiem morderstwa. Zajął to samo miejsce, na którym siedział zamordowany Michorowski.

Zimny pot wystąpił na jego czoło. Język przywarł do podniebienia. Gdzież się znalazł? Czyżby to było rzeczą możliwą, że ci wszyscy, tak znani obywatele, tak wybitni... Czyżby jego ukochana Irena mogła coś podobnego uczynić? Obłudnie zwabiła go do wagonu sypialnego...

Poradzkiemu wydaje się, że śni teraz. Przed jego oczyma migoce. Jak we mgle widzi swą żonę, swe dzieci. Uszczypnął siebie, by zobaczyć, czy naprawdę śpi. Przecież to wszystko, co tu słyszy — brzmi tak nieprawdopodobnie... Nagle zerwał się z miejsca i zawołał zrozpaczonym głosem:

— Dlaczego? Czemuście to uczynili?

— Dlatego, że złamał naszą przysięgę — odrzekł tajemniczym głosem „wódz".

— Ale cóż on uczynił? — pragnie dowiedzieć się Poradzi.

— Złamał daną nam przysięgę, to znaczy nie wypełnił otrzymanego rozkazu. — Siedź spokojnie, bracie Sewerynie. Mamy jeszcze kilka ważnych spraw do załatwienia...

— Ale nie ja! — krzyknął jeszcze głośniej Poradzki. — Pragnę znać prawdę! Irys, przyszedłem tu tylko dla ciebie...

— Teraz nie jesteś u Irys, tylko na zebraniu Bractwa Białych — ostrym głosem zawołał wódz. — Nie zapominaj, żeś przysiągł. A gdy kto łamie przysięgę, spotka go to samo, co Floriana Michorowskiego...

(Dalszy ciąg jutro)

LECH MUSZYŃSKI — COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

51.

— Czy nie czas skończyć już z tą zabawą — pytał Dan Billa. — Przecież to okropne, że ciągle musimy przychodzić na ostatnich miejscach.

— I dla mnie to jest nieprzyjemne — powiedział Bill, ale nie mamy innej rady. Ten łotr Dumont nie zapomni tak łatwo o mnie i nie przepuści płazem tego kawału. Zaczną interesować się Demonem, będą go obserwować, a jeśli będzie biegał zbyt dobrze, domyślą sie prawdy i zrobią z nami prędko koniec. Tylko w ten sposób możemy ich „wykiwać". Zrobimy jednak inaczej. Zapiszemy go jeszcze kilka razy do handicapów szóstej kategorii, a gdy ze dwa razy znajdziesz się z miejscem będzie to wyglądało tak, jak gdyby powoli Demon wracał do formy.

Startowałem z Danem w siodle do kilku biegów sprzedażnych i w ostatnim wyznaczono na mnie tak niską cenę, że była ona nawet niższa od tej, jaką ceni się gorszego roczniaka.

Moim następnym wyścigiem był bieg sprzedażny na dyst. 3000 m. Prowadził piękny czarny ogier, który już na starcie wyrwał się o kilka długości. Dan i tym razem powstrzymywał mnie w biegu, ale miałem doprawdy już tego dość. Zacząłem po trochu dochodzić czarnego. Wtedy Dan wypróbowaną metodą zrobił użytek ze swego bata. Od razu zwolniłem — nie mogłem biec pod razami. Ale w tej chwili mijał mnie jakiś koń, którego dżokej także walił batem. Dosłyszałem uderzenie i nagle jakiś bat spadł obok mnie na trawę. Czekałem, na dalszą porcję, ale Dan nie bił mnie więcej. Wtedy poczułem się jak nawonarodzony. Dan szarpał za cugle, ale nic mnie to nie obchodziło. Zaciąłem mocno zęby i z całych sił rwałem przed siebie. Czarny ogier nie galopował już teraz tak prędko. Z łatwością doszedłem go na ostatnim zakręcie, a na prostej minąłem go od razu. Droga przede mną była wolna. Od tylu miesięcy pierwsza szansa na prawdziwe uczciwe zwycięstwo.

Rwałem jak klasowy dwulatek, a miałem przecież pięć lat, byłem dorosłym koniem, zdrowym, silnym i wypoczętym. Zacząłem teraz szaleć. Nawet razy nie mogłyby mnie powstrzymać.

Nie wiem, w jakim tempie biegłem ostatnie 500 metrów, ale byłem o dobre dziesięć długości przed czarnym, gdy minęliśmy budkę sędziowską. I ani jeden bat nie spadł na mnie, choć Dan do końca szarpał cugle i starał się za wszelką cenę mnie powstrzymać. Dopiero gdy mnie rozsiodłano, dowiedziałem się dlaczego tak się stało. Jakiś dżokej podjechał do nas i podał Danowi jego bat, mówiąc:

— Oto twój pejcz, Dan. Zgubiłeś go przed zakrętem. Ale i tak nie był ci potrzebny!..

ROZDZIAŁ 47

Dan bez słowa wziął swój bat. Po biegu jakiś obcy chłopiec poprowadził mnie za sobą. Myślałem, że mnie sprzedano, bo prowadzono mnie do innej stajni. Ale gdy stępowałem po wyścigu zbliżył się do mnie Bill i jakiś jegomość o czerwonej twarzy

— Więc nie chce mi go pan oddać — odezwał się Bill. — Stare kawały, co?"

— Może pan sobie to nazwać, jak pan chce — powiedział jego towarzysz. Nie mogę jednak oddać panu z powrotem konia, który ostatnie 500 metrów robi w 28 sekund! Oddam panu z powrotem pieniądze a konia zostawię sobie.

(Dalszy ciąg jutro)

Uroczystości „Dni Morza“ w Kielcach

W Kielcach rozpoczęły się w ubiegłą sobotę „Dni Morza“ zbiórka organizacji społecznych stowarzyszeń i tp. na placu Najśw. Marii Panny wspaniale udekorowanym biało - czerwonemi flagami na wysokich masztach, gdzie pan vice-wojewoda Lutomski w otoczeniu v. prezydenta miasta p. Dorobczyńskiego i władz L.M.K. podniósł przy dźwiękach „Hymnu Morza“ wspaniałą banderę morską. Następnie kpt. Ostachowski w kilku słowach przedstawił zebranej ludności Kielc znaczenie morza polskiego jako okna na świat. Po kpt. Ostachowskim przemawiał prok. Uhlig po czym wzniesiono okrzyki na cześć wysokich protektorów „Dni Morza“, i marynarki polskiej przy dźwiękach „Mazurka Dąbrowskiego“ Za chwilę zebrane oddziały wyruszyły z orkiestrami na pochód, który obszedł główne ulice Kielc. Następnego dnia t.j. w niedzielę 26 czerwca organizacje i stowarzyszenia zebrały się ponownie na placu N. Marii Panny, aby wysłuchać uroczystej Mszy św. Polowej. W nadchodzącą niedzielę w ramach „Dni Morza“ odbędzie się wielki festyn w Parku Miejskim o godz. 13-ej oraz wieczorem na zakończenie uroczyste puszczanie „Wianków“ na stawie kieleckim. Liga Morska i Kolonialna przeznaczyła dochód z urządzonych imprez na budowę Ścigacza Morskiego „Kielczanin“. (s)

Ciężki karabin maszynowy

w darze imieninowym dla wojewody dr. Dziadosza

W dniu wczorajszym wojewoda kielecki Dr. Wł. Dziadosz obchodzi dzień swoich imienin.

Dzień ten postanowiły uczcić Polskie Związki Obrońców Ojczyzny ofiarując na ręce solenizanta czek na zakup ciężkiego karabinu maszynowego dla miejscowego pułku piechoty. Wręczenia czeku dokonał V. prez. Dorobczyński.

Piękny ten czyn Federacji jest godzien naśladownictwa tymbardziej, że społeczeństwo kieleckie dotych czas nie zdobyło się na odpowiedaią fundację dla swego wojska.

Wzruszający był również moment składania życzeń panu wojewodzie przez kieleckie harcerstwo, któremu pan wojewoda okazuje wiele ojcowskiego serca, zdobywając sobie zaszczytny tytuł przyjaciela młodzieży.

W gmachu urzędu wojewódzkiego powitali i zarazem złożyli życzenia Panu Wojewodzie przedstawiciele wojskowości, ks. pułk. Cieśliński, przedstawiciele władz administracyjnych i samorządowych z p. vice prezydentem Dorobczyńskim na czele.

Wypadł z pociągu

Na szlaku Łączna — Zagnańsk, wskutek własnej nieostrożności wypadł z pociągu towarowego konduktor rozdawca Machojek Wojciech lat 57, zam. w Kielcach, ul. Herbska. Machojka przewieziono do ambulatorium w Skarżysku-Kamiennej.

Krwawa zabawa taneczna

jeden zabity, jeden kaleka

Na zabawie tanecznej w Oleksowie, pow. kozienickiego, na tle nieporozumień osobistych wynikła bójka między uczestnikami zabawy, w czasie której został uderzony sztachetą w głowę Metelski Jan, lat 23, z Gniewoszowa wskutek czego ten po upływie 15 minut zmarł.

Nadto pobity został Metelski Władysław, któremu zadano kilka ran po ciele. Z powodu odniesionych ran Metelski utracił mowę. Jako podejrzanych sprawców zatrzymano: Pawlonka Franciszka, Piotra i Jana, Banasia Stefana i Stanisława oraz Pawełka Stanisława.

Zaginął bez śladu

Staroń Walenty (Kielce, Weroniki 17), zawiadomił policję, że w dniu 23 czerwca br. syn jego Jan lat 19 zabrawszy z sobą skrzypce, wędkę, metrykę urodzenia i świadectwo z pracy wydalił się w niewiadomym kierunku i do dnia dzisiejszego do domu nie wrócił.

Uczeń—awanturnik

Kierowuik szkoły powszechnej Nr 8 na Herbach w Kielcach, zawiadomił policję, że zostało wybitych 45 szyb w oknach tej szkoły. Sprawca wybicia szyb jest Romuald Jamróz uczeń tej szkoły.

Kina kieleckie:

Czwartak Papa się żeni
Palace: Dziewczę z dalekiej północy
WF. i PW. Gdy kwitną bzy
Casino: Świat mówi o nas

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego“ łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych“ 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza, komunikatów bezpłatnych nieum jeszcze się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.